

**Ż Y W O T**  
**U C Z O N Y I P U B L I C Z N Y**  
**JANA SNIADĘCKIEGO**

**PRZEZ**  
**MICHAŁA BALIŃSKIEGO.**

---

**CZĘŚĆ PIERWSZA.**

NEW YORK

UNION-Y-1-PUBLISHED

AND SUBSCRIPTIONS

PRICE

MICHAEL HARRIS

CHAS. BENTLEY

**Ż Y W O T**  
**U C Z O N Y I P U B L I C Z N Y**  
**JANA SNIADOCKIEGO.**

---

**ROZDZIAŁ I.**

*Urodzenie — Wychowanie — i Pierwszy zawód  
nauczycielski.*

r. 1736 — r. 1777.

W dwódmiesiątym trzecim roku Panowania Augusta III, w Polsce, to jest roku 1736 dnia 29 Sierpnia w Święto Ścięcia S.<sup>2</sup> Jana Chrzciciela, urodził się Jan Sniadecki, w Żninie mieście Województwa Gnieźnieńskiego, powiatu Keyńskiego. Rodzice jego Jędrzej i Franciszka z Giszczyńskich Sniadeccy, niebędąc bogatemi, posiadali jednak ma-

jątek z niewielkiego folwarku i kilku domów miejskich złożony, a do utrzymania niepodległego i przystojnego życia, oraz dania edukacyi dzieciom dostateczny. Ojciec Jana wziął przyzwoite na swój czas wychowanie i odbył zwykle nauki, naprzód w Szkołach Jezuickich w Bydgoszczy i Toruniu, a potem słuchał w kollegium Lubrańskiego w Poznaniu, Retoryki pod Professore *Herką*, a Filozofji pod Foltąńskim. Mając dobrą głowę i usposobienie obralby zapewne publiczny jaki zawód, gdyby się zaraz po śmierci ojca nieożenił w Poznaniu, bez opowiedzenia się matce, która urażona tym postępkiem poszła za mąż za jakiegoś szlachcica sąsiada, i wszystkie sprzęty, ruchomości i gotowe pieniądze po dziadzie z sobą zabrała, zostawiwszy ojcu tylko nieruchomy, ale ze wszystkiego odarty majątek. Zdarzenie to sprawiło, że ojciec Jana zmuszony był oddać się samemu tylko gospodarstwu a chociaż zmniejszona fortuna jego wystarczyła jeszcze na wychowanie dzieci, ale żadnej większej pomocy synowi z domu rodzicielskiego nadal zapewnić nie mogła.

Pierwszym nauczycielem małego Jana, był wikary kościoła farnego w Zninie, który go czytać i pisać nauczył; a gdy doszedł lat ośmiu w roku 1764, właśnie równo z początkiem panowania Stanisława Augusta, którego miał się stać wkrótce chwałą i zaszczytem, odesłany został do szkół Akademickich Lubrańskiego w Poznaniu i oddany pod dozór domowy Wawrzeńca Florkowskiego ucznia Retoryki. Przy nim sposobił się w domu do klasy



szkolnej, a w roku 1763 zaczął grammatykę pod Professoresem Sebastyanem Czaputowiczem, a w następnym roku pod nimże samym odbył *Sintaxin*. Ten Professor był człowiekiem niezmiernie surowym i twardym, a Jan Sniadecki ucząc się najlepiej w klasie i sprawując się skromnie, najwięcej prawie był karany. W roku 1767 postąpiwszy do poetyki czyli drugiej klasy pod nauczyciela Józefa Kapuścińskiego, bawił w niej lat dwa ćwicząc się we wszystkich prawie rodzajach poezji łacińskiej. Potem przeszedł do Retoryki, trzeciej i najwyższej klasy w tych szkołach, naprzód pod nauczyciela Jerzego Chudzieckiego, a potem gdy ten postąpił dodawania Filozofji, pod Józefa Muszyńskiego, do którego tem mocniej się przywiązał, jako do człowieka łagodnego i sprawiedliwego, im pamiętniejsza mu była surowość przeszłych Professorów. —

„Uczyłem się w szkołach Poznańskich, (mówi sam o sobie Jan Sniadecki w notach i uwagach nad życiem swoim) Retoryki Pałaszowskiego i „Dyalektyki Steplowskiego przez lat trzy: i wiel-  
„kiej nabyłem łatwości w pisaniu mów polskich  
„i łacińskich. Był wtenczas zwyczaj wzywania studentów na mowy pogrzebowe panien i chłopców  
„młodych zmarłych; tudzież na ślub młodego mał-  
„żeństwa, do oddawania wienca pannie młodej.  
„Zapraszany byłem często na takie perory i podej-  
„mowałem się z wielką ochotą. Professor mój Retoryki Muszyński polubiwszy mnie, namawiał do  
„Akademji Krakowskiej, i przez dwa lata nade-  
„mną pracując, wymógł na mnie słowo, że pojadę

„do Krakowa zaciągnąć się do stanu Akademi-  
„ckiego, jeżeli na to otrzymam pozwolenie od Ro-  
„dziców. Poznał się z moim ojcem, gdy mnie po-  
„wakacyach do szkół odwiózł, Muszyński; i po-  
„wielu trudnościach wyjednał od niego pozwolenie  
„na mój wyjazd do Krakowa z tego względu, że  
„tam jeszcze zastanę jego Professora Foltńskiego,  
„do którego bardzo był przywiązany i że się pod  
„jego okiem bawić i uczyć będę. Moi współu-  
„czniowie dowiedziawszy się o przedsięwzięciu je-  
„chania do Krakowa pracowali nademną, żeby mnie  
„od tego odwieść. Po danem słowie chronilem  
„się ich i unikałem ich towarzystwa, bom miał za  
„rzecz świętą raz danemu słowu niechybić. —

„Muszyński żeby mnie tem lepiej Akademji  
„Krakowskiej zalecić, namówił mnie na napisanie  
„mowy łacińskiej na pochwałę Ś<sup>o</sup> Jana Kantego,  
„którę przez niego poprawioną odmówilem na pa-  
„mięć publicznie w zgromadzeniu gości i wszy-  
„stkich Studentów w roku 1771. — Kończąc Re-  
„torykę i Dyalektykę w Szkołach Lubrańskiego  
„zabrałem znajomość ze Studentami i Professo-  
„rami szkół Jezuickich Poznańskich i tam czasem  
„przez ciekawość chodziłem na lekeye Fizyki expe-  
„rymentalnej Rogalińskiego: która mi się bardzo  
„podobala, i gdzie nabyłem wstrętu do sekty Pery-  
„patetyków, których filozofia prawie powszechnie  
„była uczona; wyjąwszy szkoły Lubrańskiego, gdzie  
„naprzód Matatowski, a po nim Chudzicki wpro-  
„wadzili *Eklektykę*: to jest filozofią, która ze wszy-

„stkich sekt wybierała to, co było dobrego, do  
„żadnej się nieprzywiązując.“

Tak powabna nowość w lekcjach Rogalińskiego, dla cheiwego wiadomości umysłu, obeznała Jana Sniadeckiego z Jezuitami. Jedną z najgłówniejszych zasad tego pamiętnego Towarzystwa, było to walne prawidło, którego nigdy z oka niepuszczali, żeby całemi siłami zachęcać i przybierać do swego zgromadzenia bogatych lub dobrą głową obdarzonych ludzi. Młody Jan do tych ostatnich zaszczytnie należąc, zaczął być pilnie uważanym od starszych nawet Ojców, którzy dworując około niego i chwając go z pilności i zdatności, w częstych rozmowach o naukach i zgromadzeniach uczonych wsuwali zřęcznie pochwały dla siebie i w pociągajacem świetle wystawiali swój zakon. Związki te z Jezuitami niedosyć jeszcze ściśle, utrudzane bywały dwiema okolicznościami, to jest: niechęcią uczniów Lubrańskich do całego zgromadzenia Lojoli, których opinji i przyjaźni niemógł lekce ważyć J. Sniadecki, i nieprzewyciężonym wstrętem Ojca ku wszystkim Jezuitom. — Jednakże gdy się już zbliżył czas wyjazdu do Krakowa, umówił się Jan Sniadecki z Jezuitami wyprawującymi się w tęż samę podróż, i w miesiącu Lipcu r. 1772 opuścił Poznań i rodzinne miejsca. W drodze chociaż i podwoda i stół były Ojcom z góry zapłacone; chociaż zrazu nikt niemógł w tem widzieć innego celu, prócz dobrowolnej z obu stron umowy i wygody, za zniknieniem jednak z oczu wież Poznańskich, Jezuici nietaili się już z swoimi zamiarami.



Zaczęli otwarcie namawiać Sniadeckiego żeby wstąpił do ich zgromadzenia. Podróż odbyła się najwygodniej, bo Jezuici zajeżdżali do swoich folwarków, gdzie już przygotowane było wszystko na ich przyjęcie, i nakoniec w miesiącu Sierpniu całe to podróżne towarzystwo przybyło do Krakowa, a Sniadecki razem z Jezuitami stanął w Kollegium ich u S<sup>go</sup> Piotra. Tu Jezuici nowe sidła chcieli zastawić na gościa swojego, ale nagle zamiary ich zostały obalone, bo skoro tylko Sniadecki poroznosił listy polecające go do różnych Akademików, Ksiądz Marciszewski Kanonik Krakowski, Professor Prawa i ówczesny Rektor Akademji przyjął go z wielką uprzejmością i przeznaczył mieszkanie w Bursie Jagiellońskiej, zalecając razem aby się tego momentu z Kollegium Jezuickiego wyniósł. —

Takim tedy sposobem los Jana Sniadeckiego połączony został z Akademią Krakowską, w której założył fundament przyszłej sławy swojej, i nawzajem wywdzięczył się za to, ratując ją ylokrotnie od upadku. Zająwszy naznaczone miejsce w Bursie Jagiellońskiej pod dozorem Seniora jej, Księdza Kolendowicza Kolegi Mniejszego, otrzymał zaraz tytuł Kandydata *Primae Laureae* i zaczął się gotować na examen we Wrześniu nastąpić mający. Odbywszy go szczęśliwie, poczytany za najpierwszego między ubiegającymi się, młody Jan dostał w miesiącu Październiku r. 1772 stopnia Bakałarza (*Baccalaureus Philosophiae*), pod Dziekanem Fakultetu filozoficznego i Professoresem Filozofji Eklektycznej *Podzyńskim*. Przez dwa lata potem



ciągle słuchał kursów Fizyki i Matematyki. Wszystkie te nauki starym trybem dawane, nie wiele wprawdzie uczyły: z gorliwym jednak zapalem oddawał się im czynny umysł młodzieńca. Te prace naukowe chętnie lubił przerywać ćwiczeniami retorycznymi, które w starych Akademjach były jeszcze we zwyczaju. Były to mowy w publicznych miejscach po łacinie z pamięci recytowane, i słuchane w poważnem mileczeniu, z którychby się śmiano teraz. W późnym już wieku przypominał nieraz Jan Sniadecki z żartobliwą uroczystością, jak otrzymawszy stopień Kandydata *Secundae Laureae*, miał raz u Kapucynów w Krakowie długą oracyą *Pro Domo Lauretana*, w której szeroko się rozwodził z historią przeniesienia sławnego Domku z Palestyny do Loretu! — Takiemi to rzeczami zajmowano czas młodzieży w owej epoce przed Reformą Akademji Krakowskiej. Jedyną koszyść tylko odnosili uczniowie z podobnych nauk, że się bardzo oswajali z językiem łacińskim. Doskonalił się w nim Jan Sniadecki nieprzerwanie, tak dalece że nietylko owe czeze panegiryki płynną pisał prozą, ale nieraz i do Muzy się udawał. Horacyusz był jego ulubionym poetą, umiał go na pamięć i z rozkoszą często powtarzał piękniejsze ody. Liczono go do najbieglejszych w łacinie uczniów Akademji w owym czasie; tak dalece, że gdy w Kalendarzach przez siebie wydanych, o których niżej powiemy, wziąwszy sentencye z Horacyusza, napisał pod niemi wiele swoich wierszy: tak się one podobaly w Warszawie, że Biskup Płocki Szembek

pisał umyślnie do Krakowa pytając się, kto jest Sniadecki, który tak dobre wiersze łacińskie w Kalendarzu swoim umieścił?\*)

\*) Znajomy nam jest jeden wiersz łaciński Jana Sniadeckiego do Jakuba Janowskiego współucznia swojego pisany. Wiersz ten znajduje się na końcu takiego dziełka: *Adorea Immortalis cum erudita virtute*, XII. VV. DD. 2<sup>dae</sup> *Laureae Candidatorum, cum iidem sub protectione Celsissimi Principis illustrissimi, excellentissimi et reverendissimi Domini D. Cajetani Ignatii Soltyk, Dei et Apostolicae sedis gratia Episcopi Cracoviensis faventissimi Cancellarii. Magisterii in Art. LL. et Philosophiae Doctoratus Licentiam a Perillustri et Reverendissimo Domino D. M. Antonio Josepho Zółędziowski. U. J. Sacrae Theologiae Doctore et Professore, Ecclesiarum: Cathedralis Cracoviensis Canonico, Collegiatae Vislicensis Scholastico, Parochialis S. Jacobi Casimiriae ad Cracoviam Praeposito. Seminarii Academico-Dioecesanii Praefecto; facultatum: Theologiae, Medicae et Philosophiae Pro. Cancellario, capesserent communicata. Artificio Poëtico a Jacobo Janowski, ejusdem Laureae Candidato, formata. Anno Aerae vulgaris 1773 die 23 Junii. Typis Collegii Majoris Universitatis Cracoviensis. in 4<sup>to</sup>. — Jest to zbiór wierszy lirycznych na cześć Śg<sup>o</sup> Jana Kantego Patrona Akademji, i do kilku Professorów Akademji, do czego dodane są herby różnych akademików Krakowskich i nauczycieli szkół prowincjonalnych, z kilkowierszowymi napisami pod niemi. Między innemi znajduje się *Leliwa* herb Sniadeckiego z takim napisem: koło niego „*XI. V. D. Joannis Vladislai Sniadecki Stennua Leliwa, seu Luna quam Stella in vertice aquila insignia Doctoris gerens superat. Cum lenuate plana futura*. A pod spodem taki wiersz:*

Sidere praelustris tenui stans Cynthia cornu

Indole subtili quam petis alta, refert

Splendores animi lux: stella rotunda figurat.

Verba rotunda oris; caetera monstrat apex.

Po wysłuchaniu kursów Filozofji i Matematyki, odprawiwszy publiczne dysputy podług zwyczaju, chociaż rok jeszcze wypadło czekać na Doktoryą, podał się jednak Sniadecki do examinu razem z temi, którzy go rokiem lub więcej w powołaniu Akademickiem poprzedzili. Odbył to wszystko pomyślnie: nastąpiła później publiczna promocyja na Licencyaturę, a potem na Doktorstwo Filozofji przez Dzie-

---

Regia portat Avis Docti monumenta Magistri

His spoliis digna est, mens generosa tua. —

Na ostatniej zaś stronnicy znajduje się dopiero wiersz następujący Jana Sniadeckiego do Autora tego Pisemka Jakuba Janowskiego.

V. D. Joannis Vladislai Sniadecki.

Ad autorem operis :

Carmen Phaleucium.

„Huc quaeso ocyus ocyus venite  
„Cum Musis Charites jocosiores  
„Huc dulces numeri phaleuciorum  
„Huc Vatum veneres ab ore fusae  
„Joci atque omne genus facetiarum  
„Apello quoque vos lyrae calentes  
„Et leporibus elegantiarum  
„Vivisque illecebris amoenitatum  
„Adblandimur erudito ocello  
„Jacobi, numerosa qui profudit  
„In nos lumina laudis, et tenelli  
„Nobis intima cordis explicavit  
„Adblandimur arte tam dolosa,  
„Ut vestrate is amore fasciatus,  
„Jactae seria frontis usque noscat,  
„Quae dulcedine vestra inebriatae  
„Combimbant liquidam beatitatem. —



kana Sleczkowskiego, który był Professorem wymowy pod imieniem *Orator Tylicianus*. Działo się to w r. 1775. — W następnym zaś 1776, ponieważ każdy nowy Doktor Filozofji mając głos w fakultecie, obowiązany był uczyć publicznie w Uniwersytecie: — Jan Sniadecki obrał sobie *Algebrę*, naukę zaledwo jeszcze znaną w Krakowie, z której po skończonym kursie gdy liczni bardzo uczniowie zdali publiczny examen, postęp ich w tej nauce tak uradował obecnych temu popisowi, Starych Akademików i gości, że w uniesieniu radości, uściskawszy publicznie młodego nauczyciela, obdarzyli go książkami i różnemi małemi podarunkami. Jan Sniadecki otrzymał prócz tego od Fakultetu filozoficznego równą Professorom Akademji nagrodę: tak zwane *Margaritales*, od tego że na Stałą Małgorzatę w Lipcu pospolicie ją przyznawano dającym lekeye Doktorom. — Nie hojna to wprawdzie była gratyfikacya, bo tylko Złotych 56 wynosiła, ale sposób w jakim była udzielona i publiczne oświadczenie wdzięczności młodemu nauczycielowi „podniosły w nim, jak sam powiada, zapal „do nauki i powołania, skuteczniej i potężniej, „jak wysypa nie w czasie i nietrafnie tysiące.“\*)

---

\*) W tym roku znajduje się ślad pracy Jana Sniadeckiego w pisaniu Katalogu Rękopismów Biblioteki Akademji Krakowskiej, jak to w tytule wyrażono: *Repertorium Manuscriptorum Bibliothecae Collegii majoris Universitatis Cracoviensis, cura et studio MM. Michaëlis Mrugaczewski et Josephi Putanowicz, S. Th. DD. et PP. ejusdem Librariae*

Na rok następny 1777 wziął też samę Algebrę, a raczej Arytmetykę Algebraiczną do uczenia. Była to nowość która się bardzo podobala całej szkole, zwłaszcza że będąc wykładaną z dziwną łatwością i wymową, przepowiadała już te wzniosłe talenta, które daly poznać wkrótce całemu krajowi Jana Sniadeckiego. —

Ale ten pierwszy zawód uczenia, przerwany został w ciągu nawet roku szkolnego. Sławny Kollontaj przybył z Warszawy z polecenia Komisji edukacyjnej dla zaprowadzenia do Szkół Nowodworskich, to jest do Gimnazjum przy Akademii Krakowskiej będącego, nauk wszystkim szkołom Wojewódzkim przepisanych. Poznał wtenczas pierwszy raz Sniadeckiego i dostrzegłszy w nim natychmiast celującej zdolności, i tę passyą do nauk, która jedna tylko z pewnością rokować może prawdziwy pożytek z talentu dla społeczności, powołał go na Professora do Klasy VI w Gimnazyum. Dano mu do uczenia Statykę, Hydrauliczkę, Logikę i nieznaną jeszcze nie tylko w Krakowie, ale i w całej nawet Polsce *Ekonomiją Polityczną*, a Kollontaj

---

*praefectorum Anno Aerae vulgaris 1777. in ordinem Alphabeticum suasque sedes digestum. fol. 473 stron. folio II do recto Scripsit M. Joannes Sniadecki Philosophiae Doctor Mathematicos Professor.* Wspomina o tem Jerzy S. Bandtkie: *Historja Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1821. k. 92.* — Wiadomo jest powszechnie że Jan Sniadecki pisał tak wyraźnym i ślicznym charakterem, że rzadko podobny widzieć można było. —

dostarczył dzieł Doktora *Quesnay*, *Dupont de Nemours*, *Mercier de la Rivière* i innych Fizyokratów. Jan Sniadecki pracował wiele nad poznaniem tej nauki i ułożył swoje lekye w Polskim języku, tak że się może nazwać pierwszym, który na ziemi Polskiej ukazał niepewne jeszcze światło tej ważnej umiejętności, ustalonej już teraz na gruntowniejszych i naturalniejszych zasadach. Jest to pewien rodzaj zasługi tego męża, której niesądzilem puszcząć w niepamięć. — Któż wie, może poświęciwszy się temu przedmiotowi, byłby naszym *Smithem* lub *Sayem*? Ale cały oddany Matematyce, uważał wszystkie inne nauki, albo pomocne i uspasabiające do niej, albo potrzebne do oświecenia umysłu, i zaspokojenia szlachetnej ciekawości. Sława jednak zostanie, że Jan Sniadecki jeszcze przed Ks. Popławskim, który w Warszawie Ekonomią polityczną dał poznać, pierwszy z Polaków wykładał publicznie początki tej nauki\*). Uczniowie

---

\*) Jarkowski Antoni Prefekt Gimnazjum Wołyńskiego i Professor Prawa w przemowie swojej do uczniów przy rozpoczęciu lekyi, dnia 3 Października 1803 roku mianej, także wspomina o tem: „Gdy z woli Komissyi Edukacyjnej wprowadzona została Reforma nauk do Akademji „Krakowskiej, układ Doktora *Quesnay* do owego czasu „w tej szkole nieznany, zaczął naprzód dawać publicznie „Jan Sniadecki w roku 1777, w Szkołach Wydziałowych „Krakowskich, a we dwa lata potem w samej szkole Głównej Bonifacy Garycki; i tym to dwóm szanownym Akademikom winni jesteśmy rozkrzewienie po całej Polsce „tej nowej nauki w sposobie jak po wszystkich szkołach



Klasy VI. okazali ze wszystkich nauk dawanych przez Sniadeckiego wielki pożytek na popisie publicznym, o czem posłany raport Komissyi Edukacyjnej, zjednał mu pochwałę tej magistratury \*).

Wspomniałem wyżej że Jan Sniadecki wydał Kalendarze. Była to praca do której obowiązany

„Królestwa Polskiego dawana była. Komissya Edukacyjna oddała później tę Katedrę Antoniemu Poplawskiemu itd.“

\*) Podczas uroczystego zaprowadzenia nowego sposobu uczenia w Gimnazjum Krakowskiem przez Kollontaja d. 26 Czerwca roku 1777, Jan Sniadecki złożył mu w imieniu uczniów wiersze Polskie napisane przez siebie. Jest to świstek in 4to z sześciu kart złożony, której tytuł taki: *Prześwietnej Komissyi nad Edukacją Narodową za wprowadzoną do szkół Władysławskich publiczną naukę reformę, Młodzieży Akademji Krakowskiej w tychże szkołach ucząca się, uroczyste podziękowanie, pełnem wdzięczności i ukontentowania sercem przez M. Jana Sniadeckiego Klasy VI Professora składa.* — Na końcu są dwie ody: jedna Kollontajowi poświęcona, pod tytułem: *Młode do Ojczyzny*, druga: *Muzy do Potomności.* — Rytmy te niesą dobrymi wierszami. Cechą ich jest ciężkość i częsta przekładnia, właściwe wierszom Naruszewicza i innych na początku odradzania się nauk za Stanisława Augusta Rymopisów. Widać w nich młodego człowieka, który się nieurodził poetą; ale niebraknie mu na żywej imaginacyi, mocnych i wzniosłych wyrażeniach. Niema w nich poezyi ale się przebija talent i zapal wymowy, który się ma doskonalić i rozwijać! — Oto są cztery wiersze początkowe tych rymów:

„Wieku szczęśliwy! któryś ostre groty

„Niespokojności, w czas zamienił złoty,

„Gdy mądrość na tron wyniosłszy Ojczysty

„Świetność naukom i blask wracasz czysty.

był koniecznie jako matematyk. Wydał też rzeczywiście dwa, na rok 1776, i 1777, za które Księgarze placili wtenczas po 40 dukatów od każdego rękopismu. Niktby się niespodziewał żeby Kalendarze Sniadeckiego sprawiły wielkie poruszenie w całej prawie Akademji Krakowskiej, a najbardziej między poważnymi Professorami fakultetu filozoficznego. Działo się zaś to, z następnego powodu. W każdym takim Kalendarzu wielkiej pracy wymagało wyrachowanie tak zwanych Aspektów; i to były rachunki prawdziwie astronomiczne, ale wnioski z nich wyciągnięte były największem balamuctwem w świecie, jak o tem każdemu teraz wiadomo. Nie takie było jednakże przekonanie ludzi, zwłaszcza starych, w owej epoce nieotartej jeszcze z rdzy przesądów i scholastycznych nałogów. Na końcu takiego Kalendarza musiał się koniecznie znajdować, tak zwany *prognostyk astrologiczny*. Jan Sniadecki czując aż nadto niedorzeczność tych śmiesznych przepowiedni, zmuszony jednak umieścić koniecznie coś podobnego na końcu Kalendarza, odmienił tytuł prognostyku na *Domysł astrologiczny*. Kiedy rękopism tego Kalendarza przyniesiono do aprobaty Professora Niegowickiego jako *Matematyka Ordynaryusza* w Akademji Krakowskiej, trudno byłoby opisać podziwienie i zgorzniecie jego nad niedowiarstwem młodego filozofa. Oburzenie to podzielili wszyscy poważni Ojcowie Szkoły Głównej, niemogąc się wydziwić śmiałości Sniadeckiego, który się tak zuchwale poważzył targnąć na poświęcone długim przeciągiem czasu, zwyczajne

Kalendarzowe! Wyrok wydany, — i *prognostyk* uroczyscie przywrócony został, na miejsce niewczesnego *Domysłu*. —

## ROZDZIAŁ II.

*Pierwsza podróż do obcych krajów. — Nauki w Gettyndze i Utrechcie. — Pobyt i związki z uczonymi w Paryżu.*

r. 1777 — r. 1781.

Kollontaj zajęty urządzeniem szkół niższych otworzył dom swój dla wszystkich trudniących się naukami w Krakowie. Między tymi, którzy się u niego zgromadzali, umiał trafnie poznawać zdutniejszych i przywiązanych do nauki, i z nich wybierał sobie nauczycieli do Gimnazyum. — Jan Sniadecki, należał razem z wielu innymi do owych zgromadzeń, tam był poznany i oceniony od Kollontaja i tam się dowiedział, że reforma szkół Nowodworskich była tylko początkiem i niejako hasłem przyszłego odnowienia Akademji Krakowskiej, a razem wzniesienia zgrzybiałej instrukeyi w całym kraju polskim. Skoro się więc zapewnił o mającej nastąpić reformie, zrobił natychmiast postanowienie, usposobić się za granicą, na Professora matematyki, w uniwersytecie. Ułożony zamiar, nie długo czekał na